

Iskanie przez małpę wywołuje u nas, ludzi, niespodziewane, wręcz pierwotne emocje: najpierw ukłucie niepewności wobec nowej, niewypróbowanej znajomości, potem stopniowe poddawanie się obcym palcom sprawnie harującym po nagiej skórze, lekkim uszczypleniom, dłubaniu i skubaniu, ciekawskim rękoma przesuwającym się z jakiegoś pryszczyka na nowo odkryty pieprzyk. Niepostrzeżenie dyskomfort wywołany lekkim bólem szczypanej skóry ustępuje miejsca poczuciu błogości zalewającemu ciepłą falą całą naszą uwagę. Rozluźnieni, ulegamy intensywności tych zabiegów, z rozkoszą podążając za przyływami i odpływami impulsów nerwowych między skórą a mózgiem, wygrywającymi lekki rytm na warstwie świadomości naszego umysłu, gdzieś w głębi naszego jestestwa.

Przeżycie to jest zarazem doznaniem fizycznym i wejściem w relację społeczną. Lekki dotyk lub przelotna pieszczota może zawierać wszelkiego rodzaju znaczenie: czasami działa jak słowo pociechy, przeprosiny, prośba o uwagę czy zaproszenie do zabawy; innym razem jest to forma przywołania cię do porządku, żądanie, byś się wyniósł; jeszcze innym – próba uspokojenia lub deklaracja dobrych chęci. Zdolność do poprawnego interpretowania tych sygnałów jest podstawowym warunkiem uspołecznienia, jako że dowodzi umiejętności czytania myśli innych. W tym przelotnym momencie wzajemnego zrozumienia, na tle rozpedzonego, frenetycznego świata, całe życie społeczne sprowadza się do tego jednego gestu.

Aby zrozumieć, co taki prosty gest sygnalizuje w społeczności małp, trzeba dobrze poznać poszczególnych członków danej grupy: kto z kim się przyjaźni, kto dominuje, a kto jest podporządkowany, kto ma dług wdzięczności za usługę wyświadczoną tydzień temu, kto nosi w pamięci urazę za wyrządzony afront. Stopień złożoności relacji w grupie małp wywołuje liczne komplikacje, jakże dobrze nam znane z naszego ludzkiego życia. Weźmy na przykład Jojo, która urodziła właśnie swoją pierwszą latorośl. Kołysze dziecko w ramionach, zarówno zadziwiona tym zagadkowym, mokrym przedmiotem, jak i niepewna, co z nim począć. Maluch, już czujny, usiłuje wykręcić główkę, jakby zaskoczony obcymi mu widokami i dźwiękami. Nie pozostają długo sami. Zbliża się do nich matka Jojo, Persefona. Spogląda na bobasa, wacha go ostrożnie i wyciąga rękę, by poklepać go po pupce, potem chrząka z cicha i zaczyna iskać Jojo, przeszukując jej futerko w swoistym rytuale towarzyskim. Nie może jednak przestać myśleć o dziecku i co chwila przerywa iskanie, by wyciągnąć rękę i poskrobać je po główce, wydając przy tym mlaskające dźwięki ustami i językiem.

Jojo się rozluźnia i zmrużywszy oczy, poddaje rytmicznym gestom matki. Nagle z półdrzemki wyrывa ją kwilenie dziecka. Dwa młokosy ciągną noworodka lekko za nóżkę, zafascynowane jego wierceniem się. Jojo przyciąga dziecko do siebie i odwraca się do intruzów plecami, co przerywa iskanie. Persefona przesywa ich znaczącym spojrzeniem, zniżając głowę i podnosząc brwi w niemej groźbie. Młokosy biorą nogi za pas, by drażnić się z kim innym.

Tak się składa, że Jojo i Persefona są pawianami. Należą do grupy żyjącej w górzystej części lesistej sawanny we wschodniej Afryce. Mogłyby jednak żyć gdziekolwiek w Afryce, a nawet należeć do któregoś z około 150 gatunków małp występujących w lasach i na sawannach Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Co więcej, w ich zachowaniu i odruchach jest coś niepokojąco znajomego – równie dobrze mogłyby być ludźmi, członkami którejkolwiek z przeszło 6000 grup kulturowych rozproszonych po kuli ziemskiej od Alaski po Tasmanię, od Beninu po Brazylię. Właśnie opisane drobiazgi są punktem, w którym my, ludzie, stykamy się z naszymi najbliższymi krewnikami – małpami. Z tym zachowaniem identyfikujemy się natychmiast, rozpoznając w nim podteksty i subtelności naszego codziennego życia społeczno-towarzyskiego.

Widzimy jednak i pewną różnicę: nasz świat wypełniony jest po brzegi językiem, podczas gdy świat małp trwa bez słów.

Dziecko ludzkie wypowiada swoje pierwsze prawdziwe słowa, gdy ma około półtora roku. W wieku dwóch lat jego słownictwo składa się z mniej więcej 50 słów. W ciągu następnego roku każdego dnia przyswajają sobie nowe słowa i gdy kończy trzy lata, zna ich już około tysiąca. Łączy teraz słowa w dwu-, trzy-

wyrazowe zdania, zwracając uwagę dorosłych na różne przedmioty, domagając się tego i owego. W gramatyce jest już prawie równie biegły, jak osoba dorosła, mimo to wciąż popełnia rozkoszne, choć w pełni logiczne błędy, mówiąc „idziem” zamiast „idę”, „psowi” zamiast „psu”. Po czym puszczają tamy. Przeciętny sześciolatek potrafi rozumieć 13 000 słów i posługiwać się nimi; zasób słów osiemnastolatka wzrasta do 60 000. Znaczy to, że od chwili narodzin dziecko uczy się średnio dziesięciu słów dziennie, a więc jeśli pominiemy godzinę snu, jednego słowa na 90 minut.

To niebywałe osiągnięcie. Nic dziwnego, że utrzymanie maszynerii, która to umożliwia, jest tak kosztowne. Choć mózg stanowi zaledwie 2 proc. wagi naszego ciała, zużywa 20 proc. energii, którą pobieramy z pokarmu. Innymi słowy, zużywa dziesięć razy więcej energii niż reszta ciała. Proporcje te są jeszcze bardziej skrajne u małych dzieci, których mózgi nie tylko są wciąż „na suwie”, ale również intensywnie rosną. W ostatniej fazie ciąży mózg płodu rośnie błyskawicznie, pochłania 70 proc. energii, którą matka pompuje przez pępowinę – i oczywiście matka musi ponieść wszystkie koszty z tym związane. W pierwszym roku życia dziecka mózg zużywa 60 proc. energii, którą ono otrzymuje. Karmienie piersią to kosztowny interes.

Nikogo nie powinno więc zaskoczyć odkrycie, że nie istniał nigdy gatunek, który miałby mózg o masie większej w stosunku do masy ciała niż gatunek ludzki. Nasz mózg jest dziewięć razy większy, niż można by oczekiwać u ssaka naszej wielkości. Jest trzydzieści razy większy niż u dinozaura o zbliżonej wadze. Jedynie morswiny i delfiny zbliżają się do nas pod tym względem. Niemniej delfiny, mimo że słyną z inteligencji i towarzyskości, nie są dla ludzi żadną konkurencją, jeśli chodzi o posługiwanie się mową. Bez względu na to, jak bardzo złożony mógłby być ich naturalny język składający się z gwizdów i klekotów, nie wydaje się, by należał do tej samej klasy, co język ludzki.

